

PRENUMERATA

w miesiącu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 5. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. *W Łodzi* księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. *W Częstochowie* W. Komornicki. *W Brzezinach* W. Adam Mazowita. *W Dąbrowie* W. Waligórski Karol. *W Łasku* W. Grass. *W Rawie* W. Hipolit Olszewski. *W Radomsku* W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia” i obie księgarnie. *W Warszawie* „Warszawskie Biuro Ogłoszeń” Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka” (dawniej „Rajchman i S-ka”). *W Łodzi* W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. *W innych miastach powiatowych* gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

Mam zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, że zapis uczenia tak pensjonarek, jak i przychodnich trwać będzie od 1-go do 30 czerwca, w godzinach od 12-jej do 1-jej z rana i od 4 do 7 wieczorem, codziennie oprócz świąt, w domu W-go Popowskiego, róg Alei. Powakacyjne zapisy rozpoczyna się w d. 15 sierpnia w lokalu szkoły vis-à-vis gimnazjum żeńskiego dom W-o Krügera I-sze piętro.

Przełożona 4-klas. Pensyi Żeńskiej

H. Domańska.

(5—4)

Obwieszczenie.

Szanowni Prenumeratorzy z Sosnowca, Sielca, Będzina i całego powiatu będzińskiego, raczą należności prenumeracyjne i za ogłoszenia przesyłać odtąd uprzednio do naszej Redakcyi w przekazach pocztowych—gdyż upoważnienie do przyjmowania tych należności, dane na początku r. b. panu K. Kossakowskiemu, właścicielowi księgarni w Sosnowcu, niniejszem cofnięte przez nas zostaje.

(3—3)

SAMOCHODY.

Dnia 10 lipca przybywa już z zagranicy do Piotrkowa pierwszy 12-osobowy samochód i po kilkodziwnych próbach zacznie stale kursować, pomiędzy Piotrkowem a Kaliszem, co nastąpi zapewne od dnia 15 lipca roku bież.

Z Piotrkowa samochody wychodzą będą do Kalisza codziennie (na Wadlew, Łask) o godzinie 9 minut 40 rano, t. j. w kilkanaście minut po przybyciu pociągu № 9, (wychodzącego z Warszawy o godzinie 5 minut 25 rano); z Wadlewa o godz. 11 minut 2; z Łasku o godzinie 12 min. 11; ze Zduńskiej Woli o godz. 12 min. 57; z Sieradza o godz. 1 min. 56; z Blaszek o godz. 3 min. 5; do Kalisza będą przychodzić o godz. 4 min. 40 po południu.

Z Kalisza z powrotem wychodzą będą o godz. 7 wieczorem; z Blaszek o godzinie 8 min. 32; z Sieradza o godz. 9 min. 54; ze Zduńskiej Woli o godz. 10 min. 40; z Łasku o godz. 11 min. 26; z Wadlewa o godz. 12 minut 35; do Piotrkowa przychodzić będą o godz. 2 po północy;—a że z Piotrkowa odchodzi pociąg knyrjerski w stronę Warszawy o godz. 3 min. 7, więc do Warszawy można powrócić na godz. 6 rano, czyli w ciągu 24 godzin można będzie odbyć podróż z Warszawy przez Piotrków do Kalisza i zabawiwszy w Kaliszu 2 godziny 20 minut, powrócić do Warszawy (gdy tymczasem obecnie z Piotrkowa do Kalisza kuryjerką trzeba jechać około 20 godzin, a ekstra-pocztą 15).

Wogóle wszyscy podróżujący z Warszawy do Kalisza jeżdżą dotąd nie przez Piotrków lecz przez Kutno lub Łódź, pomimo, że różnica w odległości tak koleją jak i szosą jest prawie ta sama, a mianowicie: z Warszawy do Piotrkowa koleją jest 135 wiorst, do Kutna 125 wiorst, do Łodzi 126 wiorst; szosą zaś z Piotrkowa do Kalisza jest 117 wiorst, z Łodzi do Kalisza jest 105 wiorst, z Kutna do Kalisza 109 wiorst. Z tego okazuje się, że jadąc z Warszawy, bądź to przez Piotrków, bądź przez Kutno, bądź przez Łódź, przebywa się jedną i tę samą prawie przestrzeń, z tą jedynie różnicą, że przy zaprowadzonym ruchu samochodów przez Piotrków będzie się jechać około 11 godzin, gdy tymczasem przez Kutno i Łódź około 24 godzin.

Odechodzą będą samochody: z Piotrkowa z przed stacyi osobowej D. Ż.; z Kalisza zaś z placu Ś-go Józefa.

W m. wrześniu r. b. zacznie kursować drugi samochód na tracie pomiędzy Kutnem a Kaliszem. Ruch samochodów nie może się podobno rozpocząć jednocześnie na obu traktach z tego powodu, że wszystkie fabryki niemieckie i francuzkie są literalnie zawałone zamówieniami i obstalunków nie chcą się podejmować wcześniej, jak za 12 do 15 miesięcy. Panu Gajewskiemu jednak, który rozpoczął starania swe o kenceisyje jeszcze przed 2-ma laty, udało się zdobyć pierwszy samochód w ciągu paru miesięcy.

— **Samochód i cyklisci.** Dowiadujemy się, że pierwszemu próbnemu przejazdowi z Piotrkowa do Kalisza samochodem p. Gajewskiego towarzyszyć będzie na rowerach kilku członków tutejszego towarzystwa cyklistów; cyklisci łódzcy mają witać samochód w Łasku, a kalisey wyjechać gremijalnie na jego spotkanie o parę mil za Kalisz. Będzie to zatem pochód tryumfalny samochodu; dzień, w którym okolica nasza święcić będzie u siebie tryumf nowożytniej lokomoeyi, postępu i nauki! — Lista osób zaproszonych przez p. Gajewskiego na tę próbną przejażdżkę jego samochodem, złożona z fachowców i miejscowych dziennikarzy, zamkniętą już została.

KOD

Zatwierdzony przez Ministeryjum spraw wewnętrznych budżet miasta Będzina na 1898 r.

DOCHODY:

Dochoły zwyżajne:
Z realności miejskich, dzierżaw i procentów od kapitałów rs. 10,723 kop. 77
Ze składek od właścicieli domów „ 5,717 „ 45
Ze składek od handlujących i przemysłowców „ 6,073 „ 10
Z ubocznych dochodów „ 1,300 „ 10
Z dochodów pomocniczych „ 215 „ —
Z dochodów drobnych „ 176 „ 10
Razem rs. 24,205 kop. 52

WYDATKI:

a) Wydatki bieżące:

Na utrzymanie zarządu miejskiego	rs. 4,739 kop. 47
Na utrzymanie realności miejskich i najem lokalów . . .	„ 3,177 „ 40
Na zewnętrzne melioracje miasta	„ 2,304 „ 94
Na utrzymanie zakładów naukowych i dobroczynnych . .	„ 694 „ 66
Na spłatę długów i utworzenie kapitałów miejskich . .	„ 3,887 „ 83
Na wydatki drobne	„ 620 „ 90

b) Wydatki nadzwyczajne.

Jednorazowe wydatki na melioracje miasta	„ 4,446 „ 47
Razem rs. 19,871 kop. 67	
Spodziewany remanent rs. 4,333 „ 85	

Z Miasta i Okolic.

— **Zjazd koleżeński.** Dnia 26 z. m. miał miejsce w Piotrkowie zjazd koleżeński byłych wychowalców tutejszego gimnazjum, kończących takowe w latach 1882, 1883 i 1884.

O godzinie 10-jej rano uczestnicy zjazdu zebrali się w liczbie 20 na dworcu kolejowym, z kąp po wzajemnym powitaniu w towarzystwie profesorów: Jordana Kańskiego, Jakóba Popowskiego, Serafina Jakowskiego, Aleksandra Ludwikiewicza i Augusta Attenota udali się na nabożeństwo do kościoła po-Pijarskiego. Zebranych przed ołtarzem przed laty gromadzili się jako uczniowie—powitał w krótkich a gorących słowach jeden z kolegów, ks. Ludwik Gawroński, obecnie profesor Akademii Duchownej w Petersburgu. Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. Gawrońskiego, wszyscy udali się na miejscowy ementarz, gdzie złożyli wieniec na grobie ś. p. Julijana Widery z napisem: „Julijanowi Widerze w dniu 26 czerwca 1898 r. Koledzy”. Następnie, po krótkim posiłku w sali Towarzystwa Cyklistów, uczestnicy zjazdu udali się do zakładu fotograficznego Zygmunta, gdzie dokonano zdjęcia grupy, składającej się z 25 osób. O 4-jej zebrano się powtórnie w sali Cyklistów dla spożycia wspólnie obiadu.

Ożywiona rozmowa, wspomnienia z lat dziecińczych i młodzieńczych, obecność dawnych przewodników, nadawały całemu zebraniu charakter uroczystego, rodzinnego święta. Na szeregi pytań, zaledwie można było zdążyć z odpowiedzią. Czas biegł szybko i nikt się prawie nie spostrzegł, że przy stole biesiadnym przesiadano do samego wieczora.

Na wniosek ks. Gawrońskiego zebrano składkę na rzecz budującego się gmachu dla Towarzystwa Dobroczynności i wysłano depesze do kolegów, którzy przybyć nie mogli, jak również do żon tych, którzy przybyli; wreszcie wobec czysto familijnego charakte-

ru, jaki miało zebranie, postanowiono zjechać się za 5 lat wraz żonami a nawet... dziećmi. Większość uczestników zjazdu rozjechała się w nocy kuryerskimi pociągami w stronę Warszawy i Granicy; na dzień następny pozostało zaledwie kilku i ci spędzili wspólnie czas w domach kolegów mieszkających w Piotrkowie.

A oto nazwiska uczestników zjazdu, abiturjentów z lat 1882, 1883 i 1884.

W roku 1882 w 8-iej klasie było 8 uczniów, z których przybyli na zjazd: Kazimierz Porębski lekarz z Dubienki w gubernii Lubelskiej, Samuel Wajtraub adwokat z Częstochowy, ks. Ludwik Gawroński profesor akademii Duchownej w Petersburgu, Władysław Polkowski kontroler na kolei warszawsko-wiedeńskiej; nadesłali depesze: Józef Czekalski z Urzumu w Wiąskiej gubernii, Antoni Szymański adwokat z Warszawy, Cels Fabjani adwokat z Warszawy. Ośmy z rzędu Arnold Zyberstajny adwokat z Łodzi zmarł w roku 1897.

W roku 1883 było uczniów w klasie 8-iej 12-tu. Z tych Julijusz Widera zmarł w Piotrkowie w 1893 roku jako podsekretarz sądu okręgowego; przybyli na zjazd: Babiński Władysław właściciel drukarni i litografii w Warszawie, Dehnel Bolesław adwokat z Warszawy, Chomiczewski Stefan adwokat z Warszawy, Nowiński Jan kupiec z Wielunia, Paszkowski Edward adwokat z Zytomierza, Świętochowski Adam inżynier z Warszawy, Chrzanowski Stanisław adwokat z Piotrkowa; nadesłali wreszcie depesze: Zarski Karol starszy notaryusz z Ufy i Kamocki Walery weterynarz z Janowa w gubernii lubelskiej.

W roku 1884 było uczniów w klasie 8-iej 27-in. Z tych zmarli Teodor Tymiański i Tykociner; przybyli na zjazd: Strzemboż Tadeusz adwokat z Warszawy, Cybulski Leonard adwokat z Piotrkowa, Chądzyński Bronisław z Łodzi, Paciorkowski Antoni weterynarz ze Zgierza, Majchrowski adwokat z Warszawy, Różycki Tadeusz właściciel majątku Mikstał w Kutowskim, Kazimierz Srokowski inżynier z Dąbrowy, Pańkowski Zygmunt z Warszawy, Olszewski lekarz z Łodzi; nadesłali depesze: Stanisławski Adam adwokat z Będzina i Leskiewicz z Ługi w Cesarstwie; nadesłali listy: Steinermark Jakób adwokat z Rostowa nad Donem, Popielski Leon lekarz z Petersburga, Monsiński Zygmunt lekarz z Warszawy, Marcinkowski Alfons lekarz z Warszawy, Rosenberg Józef adwokat z Warszawy, Mikołaj Cohn z Piotrkowa, Stanisław Puścikowski z Warszawy, Bronisław i Przemysław bracia Siennicy z Warszawy, Szałański Julian z Łodzi.

Z ogólnej więc cyfry 47 przybyło na zjazd 20, nadesłano listy i depesze 17, zmarło 4; trzech nie można było odszukać, ponieważ nie wiadomo gdzie się obracają. Pozostali nie dali znaku życia.

— **Loteryja fantowa** na dochód Straży Ogn. Och. i Tow. Dobroczyn., odbyta przy sprzyjającej pogodzie w przeszłą niedzielę, przyniosła obu tym instytucyjom przeszło

1,700 rs. czystego dochodu i zgromadziła w ogrodzie kolejowym z górą 2,000 osób. Ruch dość duży napływającej na loteryję publiczności w ciągu dnia, powiększył się jeszcze wieczorem podczas pięknej iluminacji, którą urządził p. Starke, dyrektor tutejszej gazowni. Oprócz mnóstwa, jak zwykle, różnokolorowych lampionów, zwracało na siebie powszechną uwagę pięć migotliwych gwiazd gazowych, które pan S. rozniecił umiejętnie wzdłuż ogrodowych alei. Oprócz wielkiego namiotu z fantami, urządzono cztery mniejsze do sprzedaży biletów, oraz namioty cukierniczy i kwiatowy, w którym jednocześnie sprzedawano wodę sodową. Obsługę honorową tych namiotów spełniały uproszone panie i panowie. Sprzedają mianowicie biletów zajęli się: w namiocie różowym—panie Stanisława Szrednicka z córką Janiną i Aleksandrowa Czyńska z córką Reginą, w asystencyi D-ra Stanisława Rosłana; w namiocie złotym—panie Zygmunta Płonczyńska z córkami Felicyją i Leontyną i Stanisława Chrzanowska, w asystencyi prezesa Płonczyńskiego, oraz pp. Domańskiego i Wygrzywalskiego; w namiocie niebieskim—panie Stefania Łuczycka, Henrykowa Wojewódzka z córką Maryją i panna Zofija Stawiska, w asystencyi p. Henryka Wojewódzkiego; w drugim namiocie niebieskim—panie Onufrowa Nestorowicz z córkami Heleną, Janiną i Wandą, Feliksowa Daszkiewicz z córką Felicyją i panna Maryja Galecka, w asystencyi pp. Stanisława Galeckiego i Eugenijusza Kobosa. Sprzedają słodyczy w namiocie z cukiernią zajęli się państwo Edmundowie Gerber z córką Zofiją; sprzedają kwiatów—panie Stanisława Rejman, Andrzejowa Bogusławska z córką Jadwigą, p-na Władysława Chotkowska i p-na Helena Malczewska, w asystencyi pp. Piotra Lisickiego i Kazimierza Michałowskiego; wreszcie najcięższym trudem przy wydawaniu fantów poświęcili się pp. Kazimierz Strzelecki, Bronisław Rychłowski, Józef Łącki, Zaremba, Werner, Józef Jakowski, Aleksy Chrzanowski i Jan Szmidt. Muzyka, pod dyrekcją p. Powiadowskiego, sprawiała się dzielnie; zabawą dzieciinną kierował p. Ziemiński.

— **Projekt miejscowego magistratu.** Widoczny w ostatnim czasie wzrost Piotrkowa, który z każdym rokiem coraz więcej się porządkuje i zabudowuje—wymaga bez-

ustannych a coraz nowych wydatków, którym kasa miejska z trudnością podoleć jest wstanie. Niedaleki może czas, że zupełnie nie będzie w możności sprostać swym obowiązkom, jeśli nie wynajdzie jakichś nowych, a trwałych źródeł dochodu.

Ten to wzgląd właśnie podał myśl pp. radnym magistratu, za inicjatywą jednego z nich, D-ra Strzyżowskiego, wystąpienia z prośbą do rządu gubernijalnego o wyjednanie u władz wyższych postanowienia, aby droga żelazna warszaw.-wied., została zobowiązana do stałej opłaty rogatkowego od pakunków wyładowywanych w naszym mieście. I rzeczywiście—za projektem tym przemawia wszystko: i prosta loika i zwyczaj wyrobiony już zdawien dawna gdzieindziej i niecierpiące zwłoki potrzeby kasy miejskiej: *loika*—bo dla czegoż opłaca się rogatkowe od towarów przywożonych na wozach a nie opłaca się od towarów przywożonych wagonami? to też *zwyczaj* w wielu innych miastach nie czyni żadnej między jednymi a drugimi różnicy, okładając opłatą jedne i drugie; *potrzeby wreszcie naszej kasy miejskiej* nie są dla nikogo tajemnicą. Opłata patentowa, przynosząca kasie rocznie rs. 6,000, ustała z chwilą wprowadzenia monopolu; przypuszczalne oddanie miastom w zamian dochodu skarbowego z podatku od mieszkań, przynieść może Piotrkowowi zamiast owych straconych rs. 6,000—co najwyżej rs. 4,000. Tymczasem jednak brakuje całych rs. 6,000. Ubytek to znaczny—a przychodzi on w chwili, w której miasto potrzebuje więcej gotówki niżeli dotychczas: ma przecież ono budować nową rzeźnię i areszt policyjny; pokryć niepokryte jeszcze koszta urzędzenia jarmarku końskiego, powiększyć na słusne żądanie władzy policyjnej w mieście, zwiększyć, co również jest konieczne, ilość urzędników magistratu i podnieść im etaty, dobudować szpital aby mógł oddzielnie lokować chorych na choroby zakaźne, wreszcie... wreszcie (o! Boże, bądź miłosiw mnie grzesznemu!) zasypać Strawę lub—zrobić z nią raz już coś takiego, żeby nareszcie przestała cuchnąć!..

Oto szereg samych najważniejszych potrzeb i wydatków miejskich, że pominiemy już setki drobniejszych, mniej pilnych. A tymczasem pieniędzy brak: przychód spodziewany w roku bieżącym wynosi rs. 61,634, a konieczne wydatki rs. 89,451!.. Ma wprawdzie miasto w Banku Państwa kapitał zapa-

Kartka z podróży.

(z papierów po ś. p. Józefie Waśniewskim).

Nie wiem, czyby się dziś na Szlaku pruskim urodził jakiś poeta, zwłaszcza w tym kącie od Katowic do Laurahütte, Świętochłowic, Zabrzea i dalej.

Cała ta ziemia naga i ponura, pozbawiona zupełnie roślinności, czarna od miazgi węglowego i rozkopana oskardem szlaskiego robotnika, przedstawia się jak resztki miasta, przez które biblijny ogień siarczasty wionął, a czas zamienił w jedno olbrzymie mrowisko przemysłowców pruskich, którzy na gruzach piękna postawili niezmierny las kominów fabrycznych, wydarli z łona ziemi skarby jej wielkie, zostawili otwarte otchłanie w jej łonie jak rany czerniałe, usypali góry nowe z żuzli i popiołu cynkowni i fryszerek, wśród których dziś jeszcze powietrze jest resztką siarki przesyconą. Nawet niebo tu zadymione, posępnie patrzy na ziemię skopaną, zrujnowaną, „do góry nogami“ przewróconą. Niemieckie wyrachowanie i spekulacja stworzyły tu obraz zimnej, wstrętnej prozy, która choć nie wyciska łez z serca roztkliwionego, przecież duszę czarem poezji romantycznej uskrzydla—odpycha i odgarnia daleko ztąd, daleko!..

Zal za pięknem, sponiewieranem przez kapitał i spekulację budzić dziś wszakże może tylko uśmiech politowania na ustach

błędnego marzyciela, który tu wśród huk młotów i wazzenia kół rozpędowych, miejsca do zadumy nie znajdzie. W zadumie jednak człowieka pojmującego ducha czasu, uczucie to szybko przeradza się w żal egoistyczny, że skarbów tej ziemi nie dobyli i nie dobywają *swoi*. Lud szlaski zaprzęgnięty w jarzmo pruskiego kapitału, rozpojony kulturą niemiecką, rozrywa łono ziemi z pokorą i spokojem głodnego robotnika, ożywającego swą egzystencyją tylko wódka i piwem i nabierającego powoli cech i charakteru cywilizacji pruskiej. Skażona germanizmami mowa nie przemawia do duszy językiem serca, lecz również wyrachowanej spekulacji lub bezmyślnej i bezwiednej arogancji. Bo nie jest to lud wiejski, roniący lzy za pługiem w ciszy swych strzech, zdala od ognisk przemysłu i pychy...

Obraz ten szary i zadymiony lasem kominów, tutaj wręcz jednak życiem gorączkowym, szerokim, gwarnym, rozłamaniem na pojedyncze egzystencyje wielkiego kapitału i fenigowych potrzeb codziennych; jest ono wszędzie inne, zupełnie inne niż życie na piaskach mazowieckich, i już samą swą odrębnością budzi podziw—różnicę. Tu widać pracę rąk żelaznych olbrzymia, tu nie widać poezji ni śladów, z którychby można czytać, że ludzie bawią się i gonią zbieżone ideały tuzinkowej uciechy; pracują jeno pracują ciężko, bo ideałem ich i celem życia jest... kapitał wielki lub kęs czarnego chleba.

Niezliczona ilość pociągów, krzyżujących się na wsze strony po gęstej sieci kolei żelaznych, miesza wśród tych kątów takie masy ludzi, iż mimowoli człowiek obcy zaputuje siebie, gdzie się to wszystko tu kryje wśród tych rozdołów nągich, martwych i pustych? A przecucie odpowiada mu:

— Pod ziemią bez słońca, w wiecznej nocy kopalń!..

Ta wielka czerń ludu roboczego, uniesiona celem własnego życia, wydaje się być miłąkącym pyłem kurzu, lecącego masą czarną na prądach wichru, który dmie siłą uraganu.

I ztąd łatwo wyciągnąć pojęcie o kapitale, który tą potęgą mas trzęsie, który ją dźwiga do wyżyn swojej własnej potrzeby, rzuca w ciemne i wilgotne przepaście kopalń, zamienia w motory fabryk i porusza dźwiękiem stoplowanego kruszcza! I tylko w święto czarny ten lud huczy i szumi, jeśli nie hulaszczą piosenką, to swoim ogromem i wieje w przestrzeni życia jak wichry, milknący jednak coraz więcej, gdy pociąg zbliża się ku Wrocławowi.

Obraz pracy zamienia się tu w obraz jej rezultatów.

Dworzec kolei żelaznej stoi piękny i obszerny, niby dumna warownia średniowieczna, zezerniała od dymu dział i pyłu wieków. Lecz gmach ten jest nowożytny—dym dział zastępują tu dymy miliona lokomotyw, ciągnących pod arkadami oszklonego wielkiego podjazdu długie szeregi wagonów,

sowy w ilości 74,000 rs.; nie podobna jednak całkowicie go się pozbywać i pozostawiać bez żadnego na czarną godzinę zapasu, zwłaszcza że zabierając z Banku cały ów kapitał, straciłoby miasto pobierane od niego procenty, a przez to uszczupliło jeszcze więcej i tak już niewystarczające na utrzymanie swoje dochody.

Niema więc innego wyjścia, jak stworzyć jakieś nowe, poważne ich źródło. Myśl obłożenia opłatą rogatkową drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej—jest świetną. Samego węgla kamiennego wyładowała ona w naszym mieście w roku zeszłym 1,200,000 pudów, a przeszło 4,000,000 pudów innych towarów! Projektodawcy proponują, aby ładunek węgla obłożyć opłatą rogatkową, w stosunku $\frac{1}{10}$ kopiejki od puda, inne zaś towary—w stosunku $\frac{1}{2}$ kop. Dałoby to miastu rocznego dochodu około 20,000 rs.!

Mamy nieplonną nadzieję, że władza gubernijalna, rozpatrzywszy prośbę magistratu, dbała o dobro ogólne i wzrost miasta, poprze jego projekt u władz decydujących całym swym wpływem!

M. D.

— **Przed sądem.** W dniu 23 b. m. stanęło przed sędzią pokoju II okręgu m. Piotrkowa 18 tutejszych mieszczan posesyjantów, pociągniętych do odpowiedzialności sądowej przez magistrat, za niezastosowanie się do żądania tegoż magistratu dotyczącego zaopatrzenia się wszystkich właścicieli domów w narzędzia ogniowe, lub złożenia w zamian składki rocznej na utrzymanie straży ogniowej. Wszyscy 18-tu skazani zostali na zapłacenie kary po rs. 5 i polecono im wykonać rozkaz magistratu; następnie, w dniu 28 b. m. tenże sam sędzia pokoju okręgu II (p. Bogdziewicz) wydał takiż sam wyrok przeciw 21 pozwanym; natomiast sędzia okręgu I (p. Molezanow) uniewinnił 23-ch pozwanych o to samo. Od tego ostatniego wyroku magistrat zakłada apelację do sądu zjazdowego.

— **Zatwierdzenie wyborów.** W tych dniach zatwierdzeni zostali w godności członków Rady straży ogniowej ochotniczej przez pana Naczelnika gubernii, wybrani na ostatnich wyborach pp.: Chrzanowski Stanisław, Krzemieniewski Ludwik, Kohn Fabian, Konarzewski Wincenty, Wojewódzki Henryk i Żarski Józef. Rada nadzorcza w powyższym swym składzie, zebrawszy się na pierwsze posiedzenie w ubiegły poniedziałek, wybrała jednogłośnie na swego prze-

wodniczącego p. Henryka Wojewódzkiego, a następnie przedstawiła na zatwierdzenie p. Gubernatora następujących naczelników oddziałowych: na naczelnika oddziału I p. Stefana Sporzyńskiego, oddziału II p. Karola Ostrowskiego, oddziału III p. Antoniego Mańkowskiego, oddziału IV p. Romana Szymańskiego i oddziału V p. Jana Bieńkowskiego. W godności naczelnika głównego zatwierdzony już został p. Franciszek Span, a w godności pomocnika tegoż pan Adam Dudkiewicz.

— **Zatwierdzenie wyborów.** Rezultat wyborów do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, odbytych w naszym mieście w dniu 6 maja r. b., został w całości przez dyrekcję główną w tych dniach zatwierdzony. W następstwie tego, tutejsza dyrekcja szczegółowa wyznaczyła na dzień 4 sierpnia ogólne zebranie swych nowo wybranych członków dla dopełnienia wyboru prezesa. Jak wiadomo, dotychczasowy komplet członków dyrekcji nie uległ na ostatnich wyborach żadnym zmianom.

— **Rewizja nowych domów.** Komisja budowlano-sanitarna odbierała w tych dniach i kwalifikowała do zamieszkania 3 nowe domy: pp. Kempńskiego (aleja Aleksandryjska), Kwapińskiego i Goldstejna (oba na ulicy Pocztowej), oraz 1 dom dawny Gutermana (dawnej Pańskiej), w którym dobudowano 2-ie piętro. To ostatnie przyjęto bez żadnych zastrzeżeń; co się zaś tyczy pierwszych trzech budynków—to w budynku p. Kempńskiego nie zgodzono się na zamieszkanie b. ładnych, ale b. wilgotnych suterren; budynek p. Kwapińskiego przyjęto z warunkiem aby w ciągu roku dane w nim były ogniowate schody do kuchni; przegląd wreszcie domu p. Goldstejna odłożono na potem z powodu niewykończenia podłóg.

— **Ze szwalni dobroczynnej (nadesłane).** Z dniem 1-ym lipca, szwalnia Towarzystwa dobroczynności w Piotrkowie zawiesza swoje czynności na czas wakacji t. j. na dwa miesiące letnie. W pierwszą niedzielę po pierwszym wrześniu odbędzie się ogólne zebranie, na które uprzejmie zapraszamy wszystkie panie, wspomagające nas dotąd swoją pracą. Po odczytaniu paniom sprawozdania z dotychczasowej działalności „Szwalni“ roztrząsać będziemy projekty rozszerzenia zakresu jej czynności na przyszłość, przy czem uwzględniane będą wszelkie rady

i uwagi tyczące się dobra naszej instytucji.

Przewodnicząca *Maryja Czyńska.*

— **Propozycja.** Po za ogródkiem publicznym obok kościoła po-Bernardyńskiego, od strony ul. Odeskiej (d. Rokszyckiego Przedmieścia) buduje się obecnie studnia do ogólnego użytku. Otóż, ze względu na gwałtowną potrzebę zaopatrzenia rzeczonoego a tak starannie utrzymanego ogrodu, w wodę, której całkiem mu brakuje, wielce pożądaną byłoby rzeczą połączenie owej studni z jakim basenem w samym ogrodzie, którego koszt urządzenia nie byłby zbyt wielki, a wielce byłby dla ogrodu korzystny.

— **Ładne potrącenie!** W zeszłą niedzielę przeciskał się przez tłum świąteczny, idący ulicą około kościoła farnego jakiś jegomość z pakunkami świeżo zakupionych sprawunków, gdy wtem nadbiegło nagle dwóch „andrusów“, z których jeden potrącił z całych sił idącego, a drugi tymczasem chwycił za pakunki i znikł, zanim obrabowany jegomość zdolał się opamiętać. Po niejakiem czasie zaczął ten ostatni wprawdzie gwizdać na policyjantów, ale w tym punkcie właśnie zbyt rzadko śnać stali, bo gwizdki nie usłyszeli.

— **Noe, doktor i żydki.** Tylko eo zasnął, gdy znów burzy ktoś do drzwi. Już dawno po północy, więc zmęczony i rozespany pyta: „a kto tam?“ — „Ny, giewalt, umiera, pan doktor potrzebuje isć, potrzebuje isć koniecznie!“ Doktor bronii się jak może, bo przeczuwa, że powiodą go na koniec miasta, a noe chmurna, wietrzna i dżdżysta, a latarnie po wszystkich skrajach grodu naszego zwykle nie palą się wcale. Ale dał się namówić i idzie. Idzie i idzie, wiodą go i wiodą po coraz gęstszych i coraz ciasniejszych zaulkach, śród chłodu i błota, po wybojach i wertepach; jedna tylko, mała i zakopeona latarka, w rękę jednego z przewodników rozświeca idącym tę dantejską drogę. Wchodzi nareszcie w najciaśniejsze kąty i kręte uliczki—gdy wtem, ukazuje się jakaś czarna, brodata postać—dopada do jednego z przewodników — latarka gaśnie — zapanowują nieprzejrzana ciemność, w której rozlega się tylko jeden krótki, urwany wykrzyk: „ist schon geschorben!“ Wykrzykowi temu towarzyszy równie krótki odgłos kroków oddalających się przewodników.

I cisza—w której tylko zmęczony doktor

zawsze pełnych, wrzących gorączką posażerów, zawsze drgających życiem wielkiem i gwarnem.

Na ulicach miasta za to gwaru tego i ruchu niema. Ocieżali niemy wloką się przy bokach niezgrabnych niemek; świąteczne cygaro tli się wolno w ich ustach, które prócz rachunku nie w swoim życiu piękniejszego nie wypowiedziały; senne konie dorożek kłapią leniwie podkowami po bruku asfaltowym, a liczni cyklisi, bez pośpiechu pomykają cicho przez ulice, jak śpiące ptaki nocy... Wszędzie czuć tu owe przepiękne „langsam aber immer vorwärts“, mające w Wrocławiu dobitny wyraz w gmachu „Landeshaus der Provinz Schlesien“. Wśród pięciopiętrowych, sztywnych charakterem kamienie, budynek ten już na wstępie przy Gartenstrasse zatrzymuje oko przechodnia dłużej i do myślenia pobudza. Ukończony w roku zaprzyszłym, nosi wszystkie cechy niemieckiej sztuki architektonicznej i kultury. Dwie kute w granicie karyjatydy u podwoi głównych zginają się pod kątem ostrym ku ziemi, pod ciężarem tego olbrzyma bladeżółtego, na którego szczycie stoi piękna i dumna postać zwyciężki Germanii. Struktura ciężka i zimna przeraża swoją masownością i trwałością, która bezprzecznie pod naporem dopiero stuleci ledz kiedyś może, o ile wcześniej geniusz wojny uderzeniem swej pięści gmachu tego w gruz nie rozsypie!

Sklepy wszystkie są tu w niedzielę zamknięte od drugiej po południu i choćby kto z głodu umierał, kawałka chleba nie dostanie. Ale z miejscowych nikogo to nie dziwi, gdyż święcenie niedzieli nie poruszało tu tegich umysłów tak długo, jak u nas; odrazu bowiem weszło w wykonanie z prawdziwie niemiecką punktualnością i zrozumieniem doli pracowników handlowych.

Może dlatego, że Wrocław jest od Warszawy mniejszy (nie o wiele), ale stowarzyszenia i cechy miejscowe nie poświęcają się jedynie wintowi lub sporom w łonie swych starszych zgromadzenia... Miasto imponuje warszawiakowi porządkiem i czystością ulic szerokich, pełnych skwerów i komunikacji na wsze strony miasta tramwajami konnymi i elektrycznymi! Wejrząwszy też w głąb tego pozornie ocieżanego życia, cdezuwa się dobrze na każdym kroku tego ducha pracy iładu, który wie dokąd dąży, i który chce, zapewniwszy dobrobyt człowiekowi, ślady swoje wiekom pozostawić trwałe, bądź w poważnej strukturze kamienie, bądź w licznych gmachach publicznego użytku i fabrykach. Rzeki Olawa i Odra jeżą się tu masztami berlinek, rozwozających gorliwie ztąd produkty miejscowego przemysłu, a kolej żelazna przy dostępnych taryfach podaje pomocną rękę handlowi, dzięki czemu nawet wyroby jubilerskie, tytuńowe, koronki i towary łocikowe miejscowego wyrobu dochodzą tutaj do cen bardzo niskich.

Do dziś nawet utrzymuje się przekonanie wśród narzeczonych z gubernii kaliskiej, że wyprawy ślubne, mimo opłaty cła na granicy, jeszcze jest dogodniej sprawić w Wrocławiu niż w Łodzi, która, większa liczebnie, wciąż jeszcze powierzchownością swoją nie nęci a cenami fabrycznymi wprost odpycha. Takich też sklepów bogatych i licznych nie prędko doczekamy się w naszym piotrkowskim Manestrze!..

Pociąg wszakże za chwilę w stronę Berlina odejdzie... Na stacyi przewija się masa pasażerów: jedni co kwadrans wracają ze spacerów niedzielnych, umajeni zielenią i rozbawieni piwem lub flirtem z towarzyszkami wycieczek, inni oczekują na pociąg, by odejść.

W kącie klasy czwartej tuli się gromadka chłopów, mająca miny wylekniionych ptaków, wypędzonych z gniazda, a nie wiedzących dokąd lecieć? Rozmawiają cicho i urywanymi zdaniem, pogrążeni w jakiejś posępnej zadumie... Mimo szeptu ich, uszu moich dolata westchnienie młodej wsiuścizki, tulącej się na ramieniu swego chłopca:

— Boże!.. aby tylko tam, za morzem, nie zamrzeć, nie zostać, ale wrócić jeszcze choć raz do swoich tu, do swoich!..

I zmrzyła oczy, marząc o tych swoich, od których namowy agentów emigracyjnych widocznie pędzą te gromadki ptaków słabych za morze, w niewolę brazylijską.

Biedni oni i tacy bardzo smutni.

sapie i dyszy. Biedak, jak niepyszny zawraca nazad, nie wiedząc dokładnie, ani gdzie się znajduje, ani w którą stronę, by trafić przedz do domu... Zaiste, sytuacja nie do pozazdroszczenia!..

— **Z listu do znajomego.** Jeden z mieszkańców naszego miasta, przejechawszy przed kilku tygodniami do gubernii Wiatkiej, nadesłał w tych dniach list do jednego ze swych znajomych, w którym pisze, co następuje:

„Od dnia 26 maja, siedzimy już na miejscu. Dotychczasowe wrażenia nie są zbyt przykre; mamy tu bowiem dobre powietrze, taniść życia i wszystkie udogodnienia, jakich w takim oddaleniu od świata wymagać wolno. Urzłem jest miasteczkiem powiatowym w południowo-zachodnim kącie gubernii; w odległości 10 wiorst przepływa spławna Wiatka, po której w ciągu całego lata kursują parostatki; miasto jest bardzo schludne, zabudowane przyzwoicie i posiada wszystkie instytucje, które samorząd stworzyć jest w stanie, a więc szkoły początkowe, progimnazjum żeńskie, szpital, ochrony, klub, księgarnię, czytelnę publiczną, bezpłatną czytelnę dla ludu, towarzystwo dobroczynności, kuratoryjum „trzeźwości“ czyli wstrzemięźliwości, ogród publiczny—i—myśli nawet o zaprowadzeniu wodociągów. Nie robi zatem wrażenia pustkowią, owszem, zewnętrznie stoi wyżej od wielu miasteczek powiatowych u nas. Różnicy klimatu dotąd nie odczuwamy — jest wprawdzie gorąco, ale tak, jak u nas wśród lata; na później zapowiadają nam duże upały, a w zimie mrozy do 30^o stopni dochodzące, do których jednak można się podobno łatwo przyzwyczaić“.

— **Szkola handlowa w Zgierzu.** Narzędzie po wielu latach zabiegów i starań zgromadzenia kupców m. Zgierza doprowadzono do skutku projekt założenia w naszym mieście siedmioklasowej szkoły handlowej. Natychmiast po uzyskaniu zatwierdzenia ustawy, która nadaje wychowancem prawa równe gimnazyjalnym, zgromadzono potrzebne na ten cel fundusze, wystarano się o odpowiednie pomieszczenie i oto teraz przyjmują się już zapisy do nowej uczelni, gdyż z początkiem nowego roku szkolnego rozpoczynają się wykłady. Podania składać należy na ręce starszego zgromadzenia kupców m. Zgierza p. Juljusza Borsta.

Mało chyba posiadamy miejscowości, równie jak Zgierz odpowiednich do założenia takiej szkoły. Taniść niż w wielkich miastach koszt utrzymania pozwoli nawet mniej zamożnym kształcić tu swą dźwiatwę w najlepiej teraz bezwzględnie zabezpieczającym przyszłość zawodzie. Położony w ognisku naszego życia przemysłowego posiada Zgierz doskonale warunki zdrowotne: miasto na falistej rozłożonej powierzchni, czyste i niezbyt gęsto zabudowane, okolone wstęgą lasu, daje gwarancję, że młodzież nasza razem z darami wiedzy nie będzie wchłaniała rujnujących zdrowie miazmatów.

Niewątpliwie też, z uwagi na ten niezmiernie ważny wzgląd, nowy zakład naukowy pomieści w swych murach dzieci nie tylko wielu łodzian i warszawian, ale i całej, tak szybko obecnie w kierunku przemysłowym rozwijającej się naszej gubernii i dalszego kraju.

— **Tomaszów** — jak utrzymuje „Rozwój“ — liczy obecnie 23,000 mieszkańców, z tych 9,000 niemieców ewangelików, 9,000 żydów, a zaledwie 5,000 polaków, którzy stanowią przeważnie klasę roboczą fabryczną. Fabryki są tylko w rękach niemieców i izraelitów. Ci ostatni na dobre konkurują, a nawet wypierają pierwszych. Wszystkie książki handlowe i korespondencyjne są prowadzone w języku niemieckim. Żywiołu polskiego (inteligencji), ani w fabrykach ani w kantorach na nasienie niema. Wyjątek stanowi fabryka dra Otto Klejdiensta, pobudowana o wiorst 2 od miasta w Wilanowie, gdzie odpowiednie stanowiska zajmują pola-

cy i cała buchalteryja, oraz korespondencyja w języku polskim jest prowadzona.

„Oświata jak dotąd reprezentowaną jest przez szkołę 4-klasową Aleksandryjską. Na petycję miasta, kurator Ligin zgodził się przekształcić ją w realne 6-klasowe gimnazjum, żądając rocznej subwencji od miasta 12,000 rs. Znalazł się wśród obywateli tomaszowskich człowiek dobrze sytuowany majątkowo (liczący się do garstki polskiej inteligencji), który zaprotestował przeciw temu projektowi. Na szczęście był on unikatem. Jest więc nadzieja, że za rok gimnazjum realne otworzone zostanie.

— **Z sądu.** Drugi wydział karny piotrkowskiego sądu okręgowego zjeżdża do Rawy na jeden dzień 2 b. m. i do Łodzi na trzy-dniową kadencyję w przyszłym tygodniu, na 4, 5 i 6 lipca r. b. Osadzonych spraw będzie 25. Komplet sądu stanowią: prezydujący członek sądu A. W. Koltczanowski, członkowie N. P. Ragozin, G. A. Sobczewski, towarzysze prokuratora N. N. Łapszin i A. M. Achmatowicz, sekretarz T. E. Gurzyński.

— **Objaśnienie.** Przesłotygodniowe doniesienie nasze, że Tow. Kred. w Częstochowie — wbrew przedczesnym korespondencyjom do gazet warszawskich — nie zostało jeszcze zatwierdzone, nie dowodzi bynajmniej, abyśmy w jego zatwierdzenie wątpili. Przeciwnie — o ile jesteśmy poinformowani, sprawa ta jest na jaknajlepszej drodze.

— **W Będzinie** p. Jadwiga Krzymowska uzyskała pozwolenie na założenie dwuklasowej szkoły żeńskiej.

— **Znane w Sosnowcu** od lat wielu zakłady drukarsko-litograficzne pod firmą „Jermulowicz i Bergman“ przeszły w tym czasie na wyłączną własność p. Jermulowicza, bez zmiany samej firmy. Pan J. zatem, sam odtąd podpisywać ją będzie.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Kapłanem przy szpitalu we wsi Pogoń w pow. będzińskim mianowany został ks. Mieczysław Frelich drugi nadetatowy wikaryusz przy kościele w Sosnowcu, a na jego miejsce przeniesiony został ks. Tomasz Zdziennicki, wikaryusz parafii Włoszczowa w pow. kieleckim.

— **Nominacje.** Starszy kandydat do posad sądowych przy sądzie okręgowym warszawskim, sekretarz gubernijalny Płodowski mianowany został przez p. ministra sprawiedliwości sędzią gminnym I-go okręgu p-tu będzińskiego.

— **Zaćmienie księżycy.** Dziś, w niedzielę, dnia 3 lipca, przypada zaćmienie księżycy, mające trwać godzin 3. Dla Piotrkowa początek zaćmienia rozpoczyna się o godzinie 9 minut 5.

— **Z „Gazety Kieleckiej“** dowiadujemy się, że w Kielecach odbyło się już drugie posiedzenie komisji, wyznaczonej do orzeczenia o typie szkoły najodpowiedniejszej dla potrzeb i warunków miejscowych. Komisja, po dłuższej dyskusji, przysłała do ostatecznego wniosku, że najodpowiedniejszą będzie szkoła realna 6-o klasowa z klasą dopełniającą specjalną (z charakterem górniczym), wzorowana na IV typie szkół realnych ustawy normalnej, na podobieństwo szkoły rzemieślniczej łódzkiej. Szkoła powyższego typu, w zakresie 4--5 klas, przygotowywać będzie młodzież do obejmowania niższych posad w fabrykach; po ukończeniu zaś całkowitego kursu, zapewni teje młodzieży możliwość kształcenia się w wyższych zakładach, jak szkoła techniczna warszawska.

Kasa przemysłowców kieleckich wyznaczyła fundusz w sumie 120 rs., dla czeladnika pragnącego w zawodzie swoim udoskonalić się w Warszawie. Kandydaci różnych rzemioł, pragnący ubiegać się o przyznanie im tego zasiłku, winni zgłaszać się z podaniami do Komitetu Kasy przemysłowców.

W Miechowie rozpoczęły się roboty około odnowienia krużganków poklasztornych, na

których mieści się kaplica Grobu Chrystusa Pana. Po odnowieniu tych, ostatnich wspinała świątynia Bożogrobców miechowskich będzie w całości gruntownie odrestaurowana i to w ten sposób, że egzystencyja jej na długie czasy zostanie od zniszczenia zabezpieczoną.

Czas ostateczny odnowić prenumeratę.

Wiadomości bieżące.

— **Z powodu wystawy paryskiej „Gonic“** pisze co następuje: Jakkolwiek nie w ściśle urzędowej formie, ogłoszono jednak, że producenci chcący przyjąć udział w wystawie powszechnej w Paryżu w 1900 roku, będą mogli przesyłać swoje ekspozycje po niższej cenie, wyłącznie jednak tylko z miast: Petersburga, Moskwy, Helsingforsu, Warszawy, Rygi, Libawy, Odessy i Poti. W wykazie tym nie spostrzegamy Łodzi, miasta jeżeli nie najbardziej w państwie rozwiniętego przemysłowo, to w każdym razie mającego coś więcej do wystawienia jak Helsingfors, Odessa i Poti. Przypuściliśmy nawet, że miasto te pomieszczone są w wykazie jako portowe, a więc leżące po drodze ekspedycyjnych towarów, to Łódź, jako najbardziej wysunięta na zachód, nie powinna być skazywana na cofanie (po normalnej taryfie kolejowej) wyrobów swych do Warszawy, a następnie dopiero na ekspedycyowanie ich po niższej cenie do Paryża. Taka manipulacja nie byłaby żadną ulgą dla naszych przemysłowców, przeciwnie, obliczwszy drogę do Warszawy, wyładowanie, przewóz do miejsca gdzie się centralizuje wysyłka przedmiotów, oraz „zniżoną“ taryfę do Paryża, wypadnie w rezultacie, że taniej będzie posłać towar za zwykłą, niż za zniżoną w ten sposób taryfą! — O zwrócenie więc uwagi na niedogodność tę, która wielu naszych fabrykantów od udziału w wystawie powstrzymać może, przemysł nasz kogo należy uprasza.

— **Kasy przemysłowców.** Wedle informacji „Gaz. los.“ kancelarya kredytowa zdecydowała dokonać samodzielnie reformy *kas pożyczkowych przemysłowców* w Królestwie, o ile kasy te nie zamienią się z własnej inicjatywy, w ciągu roku, na towarzystwa wzajemnego kredytu w większych, lub na kasy zaliczkowo-wkładowe według normalnej ustawy w mniejszych miastach.

— **Monety starego stempla.** Często słyszeć się dają utyskiwania publiczności, iż kupcy i kasy nie chcą przyjmować niektórych monet srebrnych starego stempla; tymczasem nastąpiło w tej mierze wyjaśnienie, które rozstrzyga wszelkie pod tym względem wątpliwości. Pewien obywatel m. Łodzi, któremu kasa powiatowa tamtejsza odmówiła przyjęcia różnych monet srebrnych, posłał je do Petersburga. Bank Państwa wystosował następującą odpowiedź: 1) Istniejące monety srebrne nie są wycofane z obiegu; 2) Monety po 15, 30, 75 i 50 kop. bite za panowania Cesarza Aleksandra I z polskimi napisami mają po dziś dzień walor i są przyjmowane przez Bank Państwa i jego filje. Odpowiedź ta winna usunąć wszelkiego rodzaju nieporozumienia w przyjmowaniu monet srebrnych, na co się niejednokrotnie publiczność nasza w ostatnich czasach skarżyła.

— **Meble t. zw. wiedeńskie.** Znajomość tego wyrobu przysłała do nas z Austrii, a zwłaszcza z Wiednia, w którym powstały pierwsze tego rodzaju fabryki, zajmujące się wyrobem mebli z drzewa bukowego, giętego za pomocą pary. Obecnie zaś przemysł ten w Królestwie stanął już wyżej, niż w Austrii, dzięki obfitości potrzebnego materiału, a mianowicie drzewa bukowego. To właśnie skłoniło kilka fabryk wiedeńskich do przeniesienia się do Królestwa i wytworzyło takie specjalne ogniska tego przemysłu, jak np. w Noworadomsku, gdzie wyrobem mebli giętych zajętych jest kilka tysięcy robotników w tamtejszych zakładach. Z polskich fabryk do kolosalnej produkcji doszło Towarzystwo akcyjne „Wojciechów“, posiadające fabryki w Warszawie i w gub. lubelskiej. Inne fabryki są w rękach prywatnych, i prosperują doskonale, gdyż całe Państwo Rosyjskie zaopatruje się w ten towar w Królestwie, ponieważ buk nie rośnie w Cesarstwie, a wszelkie inne drzewo do wyrobu tego się nie nadaje. Pięknymi lasami bukowymi odznaczają się dobra ordynacyi Zamojskich, zkad też najwięcej czerpią fabrykanci. Wogóle wszystkie oddziały fabryczne gięcia i darcia drzewa przy pomocy pary znajdują się na miejscu przy porębach leśnych w gub. lubelskiej, same zaś fabryki w Warszawie lub Noworadomsku.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— **W „Gońcu łódzkim“** czytamy, co następuje:

„Na szpaltach pism niemieckich w Austrii i „zjednoczonej ojczyźnie“ panuje niemal niepodzielnie generał Komarow, którego mowa, przeżywana przez

publicystów z nad Sprewy i Dunaju, wzmaga krzyk oburzenia przeciw rosyjskiemu publicyście.

„Od tosta bankietowego do polityki — daleko. O wiele łatwiej powiedzieć za stołem 1,000 wyrazów niż jednego sztyldwacha postawić nad granicą; może więc niesłusznie ci, którzy „prócz Boga nikogo się nie boją“, zlekki się słownych obietnic mówcy, może przecenił znaczenie ferworu oratorskiego; w każdym razie nie przestaje być znamienym fakt wielkiego rozdrażnienia, skoro nawet pólsrużędowy „Fremdenblatt“ stwierdza, że w najwyższym stopniu nietaktowna mowa Komarowa, podczas uroczystości Pałackiego w Pradze, zajmuje na razie całą opinię publiczną Austrii. Ale p. Komarow nie może być uważany za powołanego przedstawiciela opinii publicznej swego kraju. Zresztą władze po jego mowie dały mu do poznania, że uadżywa gościnności w kraju, w którym panują antagonizmy narodowe. Należy się spodziewać, że p. Komarow nie narazi cierpliwości władz na dalsze próby, gdyż w razie przeciwnym czas jego pobytu w Pradze stanowczo musiałby być skróconym.

„Budapeszt. Naple“ domaga się, aby dyplomacja austro-węgierska poczyniła, z powodu mowy Komarowa, przedstawienia w Petersburgu.

Dzienniki berlińskie zajmują się żywo mową Komarowa na uroczystościach prazkich. Mowę tę nazywa prasa berlińska „wielkim nietaktem panslawistycznym“, lecz nie przypisuje jej głębszego znaczenia dla polityki międzynarodowej.

„W każdym razie, jeżeli chodzi o efekt oratorski, redaktor „Swieta“ osiągnął go całkowicie; nasuwa się jednak pewien szereg refleksyj, którym wyraz dają dzienniki warszawskie. I tak „Gazeta warszawska“ pisze:

„Mowa powyższa w swej głównej osnowie bardzo interesująca i dobra, zawiera przecież nieścisłości historyczne, na które mamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę. Idzie tu mianowicie o bitwę pod Grunwaldem, o której p. Komarow powiada w ten sposób, jakoby Polacy jednorzędną w niej grali rolę z Żyżką i rotą Smoleńszczan. Tymczasem tak nie było. Żyżka i Cześci przybyli, jako płatni najemnicy. Smoleńszczan była tylko jedna rota, która wprawdzie po pierwszym pierzchnięciu Litwy zdzierżyła na sobie ogromną przemoc niemiecką i dała czas pułkom polskim uderzenia na Krzyżaków od skrzydła, ale główne siły i główne zwycięstwo odnieśli Polacy. Nie świat słowiański w swej całości wzięty toczył ową „wielką wojnę“, jak ją nazywają kroniki—ale samo tylko państwo polskie i zaszczyt wiekopomnego tryumfu nad hydrą niemiecką na polach Grunwaldu wyłącznie tylko jemu się należy i nikomu więcej. Historia jest prawdą i nie trzeba jej nigdy zaciemniać namiętnościami chwili, bo nikomu to na dobre wyjść nie może. To tylko chcieliśmy powiedzieć z powodu mowy p. Komarowa“.

To samo przemówienie skłoniło „Wiek“ do następującej uwagi:
„Z całego zachowania się redaktora „Swieta“, p.

Komarowa, na uroczystościach Pałackiego w Pradze, powinnyby wynikać, iż „Swiet“ tak wrogo dotychczas dla polaków usposobiony, zmieni dotychczasową taktykę i zechce choć trochę uważać nas także za słowian. Miejsny więc nadzieję, iż w organie p. Komarowa przestaną się ukazywać bezpodstawnie insynuacje przeciwko polakom wymierzone i zjadliwe wycieczki, oparte na faktach przeinaczonych lub poprostu zaimprovizowanych. Czy tak się stanie istotnie—będziemy mieli sposobność przekonać się z najbliższych numerów „Swieta“.

List do redakcyi.

— Panu J. D. w Póltawce. Należy się rs. 1 kop. 40, o których nadesłanie prosimy.

— Panu J. Kom. w Częstochowie. Raczcie, Szanowny Panie, rozwinąć obszerniej propozycję, o której napomknęliśmy w liście, przy przesyłce rs. 166, złożonych na prenumeratę, z których odbioru niniejszem kwitujemy.

— **Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem**, celem przygotowania rzeźb i ornamentacji, potrzebnych do budowy gmachu Towarzystwa postanowił, w miejsce dorocznego konkursu wyznaczyć i niniejszem ogłasza, trzy konkursy następujące:

- I Szkice wypuklorzeźby, która ma być umieszczona w tympanonie gmachu.
- II Szkice na udekorowanie wypuklorzeźbami 3-oh okien I-go piętra, każdego oddzielnie.
- III Szkiców dwóch grup, które mają być umieszczone przy wejściu do gmachu.

WARUNKI KONKURSÓW NASTĘPUJĄCE:

- 1. W konkursach na wypuklorzeźby mogą przjąć udział wszyscy artyści pochodzenia polskiego rzeźbiarze i malarze, w konkursie zaś na wykonanie grup tylko rzeźbiarze.
 - 2. Temat kompozycji, pozostawia się uznaniu konkurujących.
 - 3. Kompozycje winny być wykonane w modelach gipsowych, a co do wypuklorzeźb to i w rysunkach cieniowanych.
 - 4. Szkice mają być wykonane podług skali następującej:
 - a) wypuklorzeźby do tympanonu nie mniej jak 0,1 wielkości naturalnej w trójkącie o podstawie wynoszącej 13,7 metrów, a wysokości 2,3 metry;
 - b) wypuklorzeźby nad oknami nie mniej jak 0,1 wielkości naturalnej, wynoszącej w podstawie szerokość okna 3 metr. i wysokości 4,3 metr.;
 - c) grupy—nie mniej 1/5 wielkości naturalnej, wynoszącej w podstawie 1,75 met. szerokości i 3 do 3 1/2 metr. wysokości.
- Grupy mają stać na piedestałach wysokości 2,5

metr. i szerokości 1,5 m., przytykających do cokołu gmachu.

5. Za prace uznane za najlepsze wyznaczają się nadrody: za szkice wypuklorzeźb do tympanonu rs. 300; za szkice wypuklorzeźb nad okna rs. 100 i za szkice dwóch grup rs. 300. Przytem chociaż obie grupy mają stanowić jedną całość, wszelako Komitet pozostawia sobie prawo wybrania oddzielnie jednej grupy za nagrodą rs. 150.

6. Jury konkursowe stanowić będzie Komitet Towarzystwa z możliwością zaproszenia artystów.

7. Nagrodzony projekt przechodzi na własność Towarzystwa. Komitet pozostawia sobie prawo powierzenia wykonania rzeźb i ornamentacji niekoniecznie autorom projektów nagrodzonych.

8. Termin nadesłania prac konkursowych pod adresem Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych wyznacza się do dnia 20 Października n. st. 1898 r., do godziny 12 w południe; prace nadesłane po oznaczonym terminie do konkursu dopuszczone nie będą.

9. Sąd konkursowy odbędzie się w dniu 4 Listopada n. st. 1898 r.

10. Nadesłane prace winny być opatrzone odpowiedniemi godłem. Imię, nazwisko i adres artysty winny być nadesłane w zapieczętowanej kopercie, opatrzonej godłem, zamieszczonem na projekcie.

Bliższe objaśnienia jako też odbitki elewacyi projektu gmachu i rysunki form architektonicznych otrzymane być mogą w Kancelaryi Towarzystwa.

POLOWANIE.

Na polach jednej z Milejowskich wsi, (na Póltawce) na przestrzeni 1027 morgów można wydzierżawić polowanie. Zajęcy w tym roku widzimy dużo, a kuropatw nadzwyczaj dużo! Ktoby rzezone polowanie z szanownych PP. życzył sobie wydzierżawić—racy zgłosić się do soltysa wsi Póltawka, Józefa Dratwy. (1—1)

Wszystkim którzy raczyli odprowadzić na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. **Władysława Brokowskiego**, a w szczególności Sz. ks. kanonikowi Salacińskiemu i całemu Duchowieństwu, składa serdeczne podziękowanie

Rodzina.

O G Ł O S Z E N I A.

Księgarnia K. KOSSAKOWSKI Sosnowiec

Materyjały piśmienne i rysunkowe. (52—35)

Jamnik czarny podpalany

17 czerwea r. b. przybłąkał się. Prawy właściciel, zwróciwszy kosztą, może go odebrać. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia“. (2—1)

„NADZIEJA“ Pracownia Obuwia

męskiego, damskiego i dziecięcego (istniejąca od dnia 1 października w Piotrkowie w domu p. Adamczyka) przy ulicy „Moskiewskiej“, przeniesioną została do domu ks. Ułnera przy tejże ulicy. Polecając się z swym towarem względem Szanownych Pań i Panów, zapewnia najsołenniejsz, że potrafi i nadal, tak jak dotąd, zadość uczynić wszelkim, najwyszukańszym Ich wymaganiom. Ceny bardzo umiarkowane. Materyjał wyborowy. Robota na termin. (52—33)

WYNAJEM POJAZDÓW Konstant. Sapińskiego ul. Petersburska wprost Poczty Karety, Powozy, Bryki, Konie. (26—13)

Antonina Drzewiecka

Przełożona pensyi 4-klas. żeńskiej, (z kursem czterech klas gimnazyjal.) z klasą wstępną i pensjonatem

w Sosnowcu,

zawiadamia, iż zapis na rok szkolny 1898/9 ucezenie, tak przychodnich jak i pensjonarek, odbywać się będzie w ciągu wakacji, począwszy od 15 lipca r. b. Lekcje rozpoczna się 20 sierpnia (1 września). Dla pensjonarek, obok pomocy w naukach, konwersacyja w językach francuzkim i niemieckim. Lekcje muzyki według osobnej umowy. Zapewnia się troskliwą, rodzicielską opiekę. **Szkota mieszczą się w domu W. Schlesingera** (w pobliżu nowego kościoła katolickiego). (10—3)

Dnia 18-go Czerwea r. b.

SKRADZIONO

weksel na rs. 100, wystawiony w roku 1895 przez Antoniego Tasbiera na imię Franciszka Tarnawskiego. Uprzedza się, żeby nikt takowego nie nabywał, gdyż nie będzie on wypłacony żadnemu okazicielowi. (3—3)

Binokle złote

Znalezione w d. 12 b. m. na ulicy Kalkiskiej złożono w redakcyi „Tygodnia“ dla oddania poszkodowanej osobie, za zwrotem kosztów niniejszego ogłoszenia i drobną ofiarą na rzecz Ochronki № 1-szy. (3—3)

SZKOŁA LEKARSKO-DENTYSTYCZNA (egzystuje od roku 1891) Założyciel szkoły lekarz-dentysta **JAMES LEVY** Zapis nowo wstępujących od 13 czerwea, Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 9. (10—3) (W. B. O. 3637) (3—3)

A. TAHN & C-o

właściciele

FABRYKI TEKTRY SMOŁOWCOWEJ I ASFALTU

pod firmą „**F. PIETSCHMANN**“

WARSZAWA. Kantor przy fabryce

Leszno Nr. 86. — Telefonu Nr. 546,

polecają: TEKTRĘ z dodatkami, laki, smoły, wykonują roboty tekturowo-dekarskie i asfaltowe.

Informują odwrotną pocztą i franco.

(WBO. 2688)

(12—8)

Letnie Mieszkanie

zaraz do odstąpienia na stacyi **Kamińsk** za przystępną cenę: dwa pokoje duże, pięknie malowane, z kuchnią, wszelkiemi wygodami i ogródkiem dla dzieci. **Lasy** wokoło w oddaleniu kilkuset kroków. **Kąpiel** rzeczna blisko. **Komunikacyja** cztery razy dziennie w obu kierunkach. Wiadomość u W-go D-ra Sobańskiego w Piotrkowie, lub na miejscu u p. Szczuckiego. (2-2)

Towarzystwo

Racyjonalna Oszczędność

Heż to osób wydaje niepotrzebnie **10 kopiejek** dziennie? A jednakże tą drobną kwotą troskliwy Maż i Ojciec jest w stanie zabezpieczyć swej rodzinie **1000 rubli** kapitału, które w razie jego śmierci, stanowić mogą podstawą samodzielnego jej bytu! Zycząc otrzymać praktyczne wskazówki jak należy się ubezpieczyć, raczy znieść się osobiście lub listownie z **Jeneralną Reprezentacyją Najwyżej Zatwierdzonego w 1870 r. Handlowego Towarzystwa Ubezpieczeń w Moskwie — Biuro Warszawa, Królewska 29.** (12—12)

w Moskwie.

ZGROMADZENIE KUPCÓW MIASTA ZGIERZA

ma honor zawiadomić, że zatwierdzona przez Pana Ministra Finansów d. 4 (16) czerwca r. b.

Siedmioklasowa Szkoła Handlowa w Zgierzu

z początkiem nadchodzącego roku szkolnego rozpoczyna swoją działalność.

W pierwszym roku otwarte będą dwie klasy przygotowawcze oraz klasy—pierwsza i druga.

Wychowawcy tej szkoły otrzymują też same prawa, co kończący szkoły realne rządowe.

Podania składać należy na ręce Starszego Zgromadzenia Kupców miasta Zgierza. (5-1)

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa Nr. 4,

jako **WYŁĄCZNI REPREZENTANCI** polecają

z **FABRYKI**

RUD. SACKA

w PŁAGWITZ-LIPSKU

Pługi dwu i trzyskibowe

samochoły całostalowe, prostej i trwałej konstrukcyi od 2 do 9 cali orzące

Pługi piętrowe samochoły

do orki od 7 do 18 cali

Pługi trzy i czteroskibowe

do płytkiej orki

Siewniki rządowe ulepszone

klasy I i II powszechnie znane

ORAZ

Siewniki rządowe klasy IV

najnowszej konstrukcyi z trynikami siewnymi, dowolnie przesuwającymi się stosownie do gęstości siewu, wysiewające wszelkie ziarno bez zmiany części siewnych, specjalnie na górzyste położenia.

Na żądanie podajemy adresy odbiorców, cenniki i szczegółowe opisy przesyłamy.

(W. B. O. 3097)

(8-4)

WZNOWIENIE.

WZNOWIENIE.

GAZETA POLSKA

pismo polityczne, społeczne i literackie.

Po upływie sześciu miesięcy, na które „Gazeta Polska“, była w grudniu r. z. zamknięta przez p. Ministra spraw wewnętrznych, pismo nasze zaczyna znowu wychodzić od 1-go lipca r. b.

Zawiadamiając o tem publiczność polską, Redakcyja uprzejmie prosi o wczesne nadsyłanie zamówień pod tym samym co poprzednio adresem:

Warszawa, Warecka 14.

CENA „GAZETY POLSKIEJ“:

Z przesyłką pocztową: Kwartalnie rs. 3, Półrocznie rs. 6.— W Warszawie z odnośnieniem: miesięcznie kop. 80, kwartalnie rs. 2.40.

(1-1)

Redaktor i Wydawca **Jan Gadomski.**

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

SALVATOR.

Plaster wyniszczający odciski, zgrubiałą skórę i brodawki, poleca się jako środek znany i niezawodny. Dostać można we wszystkich Aptekach i składach Aptecznych w Królestwie i Cesarstwie. PUDEŁKO kop. 35.

Skład Główny i Fabryka Plastru SALVATOR przy Aptece

W. BOROWSKIEGO

ulica Przejazd Nr. 643, w Warszawie.

Wysyła się pocztą do wszystkich miejsc Królestwa i Cesarstwa. (W. B. O. 3736) (4-4)

ROWERY

Najstynniejszej marki „Brennabor“ od rs. 110
Amerykańskie od rs. 80.

Tandemy, trycykle do rozwożenia towarów,
oraz wszelkie części i przybory rowerowe,

Maszynki do karbowania materyjałów
oraz wszelkie systemy

Maszyn do szycia — ofiaruje w wielkim wyborze

ROBERT WILCZYŃSKI

Warszawa, Leszno 12. (5-2)

Ceny umiarkowane.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

jako **WYŁĄCZNI REPREZENTANCI** polecają

z fabryki

Walter A. Wood'a.

oryginalne amerykańskie

ŻNIWIARKI „LEKKIE“

„Light Reaper“

KOSIARKI STALOWE

„New Steel Mower“

przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, a uznane za najlepsze.

Z fabryki J. W. STODDARD & Co w Dayton

oryginalne amerykańskie

Grabie konne „TIGER“

najtrwalsze ze wszystkich.

CENNIKI wysyłamy na żądanie.

(WBO. 3088)

(6-5)

Częstochowskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe

I FABRYKA TEKSTURY SMOŁOWCOWEJ

LUDWIKA MAMLOKA i S-ki

w Częstochowie

poleca tekturę smołowcową w różnych gatunkach, lak, smołę preparowaną specjalnie do smarowania dachów, gwoździe papowe, listwy ▲, itp. Wykonuje różnego rodzaju roboty dekarckie i asfaltowe na możliwie niskich cenach. (6-4)

PRÓBY i INFORMACJE franco ODWROTNA POCZTA.

Zajęchawszy przed bramę wspaniałego domu na
Margaritenstrasse, Zigmara zauważył wychodzącego
Bregena. Kiwnął mu głową i chciał minąć, gdy ten
z dziwaczną zaferowaną miną podbiegł do niego.

XXVII

— Zajądź do was wieczorem—rzuć mi Welsberg
gdy już siedział w dorozce.
policejne.
Wiedział już, że nie dnie ale godzinny życia Estery są
snał mu rękę, że w jednej chwili przestał się Indić...
Na dole oczekiwali go Cezar. Tak dziwnie usci-
Pocałował obie kobiety w rękę i wyszedł.
zaraż, a tymczasem Alicyja przy tobie posiedzi.
— Ależ oczywiście najdroższa. Pojadę po niego
ile go to istotnie kosztowało.
Zigmara zaplanował nad sobą, aby się nie zdradzić
będzie kosztować Zigi! Ale zrobił to dla mnie.
był on oddał mi ostatnią... Ja wiem, że ciebie to
by przyszedł... Tyłko pójdz sam do niego. Pragnęła-
Albo nie, nie mów mi lepiej nie, tylko prosz go odemnie,
mam nadzieję, że zechce przysiąc jeżeli mu powiesz...
— Wiem, wiem... wczoraj był jego ślub. A jednak
Czy chcesz go się poradzić jako lekarza... Ależ on...
— Leo? — powtórz. — I dlaczegoż to kochanie?
Zigmara zdziwił się i nie miał tego ukryć.
by mnie odwiedził Leo.
— Ządanie moje wyda ci się dziwnem. Ale ja
takim pragnęła... Zigmara... ja tak bardzo pragnę

— 181 —

— Jestem tu w domu umarłej—pomyślał—a tam
czeka mnie umierająca!

Slużący oznajmił, że pan kazał prosić.

Pokoje, przez które przechodził Zigmara, uderzały
zbyt kownem, najmodniejszym urządzeniem.

Leo wyszedł naprzeciw kuzyna, w granatowej
aksamitnej bonżurce, bez śladu wzruszenia na twarzy.

Zigmara w milczeniu wyciągnął do niego rękę.

— Taki już nasz los widocznie—przemówił go-
spodarz domu — że się z sobą spotykamy zawsze
w nadzwyczajnych chwilach naszego życia... Zkąd się
dowiedziałeś?

— W tej chwili, u twoich drzwi, od Bregena.

— A tak, był u mnie, by mi podziękować, za tytuł
radcy, który mu wyrobiłem stosunkami z pewną wysoko
postawioną figurą. Więc przyszedłeś nie wiedząc?

— Nic a nie. Nie przypuszczałem, by się coś
podobnego stać mogło. To był dla mnie taki cios!..
Pozwól, że usiądę.

— Proszę cię, siadaj.

Wskazał mu ręką fotel a w tym ruchu znać było
swobodę i obejście właściwe tylko wysoko postawio-
nym osobom.

— Oczywiście podniosą teraz hałas, że ożeniłem
się dla reklamy, że taki skandal jest mi na rękę.
Tymczasem jest mi to nawet bardzo przykre. Nie lubię
takich ekscentrycznych wybryków. Naczytała się ro-
mansów i odtworzyła jeden z nich i to sensacyjny.

Drwiąca nuta drżąca w słowach Leo, boleśnie się
odbija w sercu Otterstaedta...

— 184 —

— Czego chcesz siostrzyczko, mów!
Głos jej był jeszcze słabszy niż zwykle.
proszę Zigmara, mój jedyny!...
— Jesteścież... To dobrze. Ja mam do ciebie
delikatny; usłyszała idących.
wrażenie umarłej. Stuch, jak zawsze, miała nadzwyczaj
tak lekko, że przy trupio-bładej twarzy czuła
Estera leżała z zamkniętymi oczyma, oddychała
— Chodźmy przedziej do niej.
gorzej. Czyby nie można wezwać lekarza?
— Nie skarży się na nic, ale wydaje mi się dużo
Czy i ty zauważyłaś, że jest gorzej?
— Janek zwracał mi już uwagę na jej osłabienie.
smutku.
Twarz młodszego człowieka powlokła się chmurą
nie zauważyłaś w niej zmiany Zigmara?
chodźmy do Estery. Ona mi się dziś nie podoba; ty
bądź pewien, choć tego przyznać nie chce... A teraz
— Dzięki ci, a wuj jest ci także wdzięczny,
— O ty, o ile dziś nim być mogę—odparł.
niezależnym, wszak prawda?
— Będziemy razem pracować, a ty zostaniesz
narzeczoną. Alicyja podszła ku niemu.
Zigmara patrzył z zachwytem na dzielną swoją
— Wujciu! wujciu! jak możesz tak mówić!
narzeczoną. Alicyja podszła ku niemu.
Zigmara patrzył z zachwytem na dzielną swoją
— Wujciu! wujciu! jak możesz tak mówić!
rzy i nieście im pociechę.
od dawna już jak anioł pocieszyciel wstępnie do nędra-
półświeczone nędry proletaryjatu skłoniły ją do tego, że
ją ku wyższemu celom. Jego postępowanie, jego artykulary-
— 180 —

W gabinecie Zigmara odbywała się ważna nara-
da. Alicyja siedziała przy stole; za nią, z ręką na jej
ramieniu opartą Zigmara—rwprost nich zajął miejsce
Cezar Welsberg.

— Posłuchaj mnie—mówił do siostrzenicy—i pa-
miętaj, że w tej chwili los Zigmara trzymasz w swoim
ręku. Zaznaczył się on tak wybitnie w rajchszacie,
że proponują mu zajęcie wybitnego miejsca w jednej
z naszych instytucyj rządowych; proponują mu, bo
ocenili jego zdolności i wiedzą że je zużytkować dla
dobra kraju potrafi. Minęły te czasy, gdy ofiarowy-
wano mu miejsce rządowe, by mu zamknąć usta: dziś
wiedzą, że Zigmara Otterstaedt nie zaprze się swoich
przekonań. Mimo to Zigmara nie chce o tem słyszeć
nawet; utrzymuje on, że musi mieć zupełną swobodę,
aby służyć z korzyścią naszej wspólnej ukochanej
sprawie. Zachodzi teraz kwestyja, czy ma słusność
i czy nie działa lekkomyślnie?.. czy wolno mu pozostać
redaktorem pisma, na które wszystkie psy szczekają
wtedy, gdy ma przed sobą wybitne stanowisko i byt
zapewniony zupełnie? Zastanów się tylko Alicyjo,
jakby na tę sprawę zapatrywał się twój ojciec, jaką
radością było by dla niego, gdyby los twój widział
zapewnionym, a męża twego na drodze odpowiedniej
jego zdolnościom. Jakkolwiek wystąpienie z redakcyi
Zigmara będzie dla nas ciężką stratą, ja, spełniłem
swoją obowiązek i z całego serca go namawiałem, by
miejsce to przyjął i za zabezpieczył los was obojga. Otóż

— 177 —

— No, no, no, — powiedział — koby to przypuścił, widocznie do krwi Welsbergów przymieszal się jakiś nowy zupełnie żywioł. Ale ty kochanie jesteś skona-czonym rewolucyjnistą, komunistką i socjalno-demokra-tyką! Dziś te pogardliwe miana dają każdemu kto się interesuje losem robotników i ngdarzy, kto marzy o zapewnieniu im choćby skromnego kawałka chleba. A czy ty wiesz, kto najdziałniejszą dla naszej idei zdo-bił siłą? kto tak silnie podzielał na masy czynem i przykładem? kto pojągnął w nasze szeregi najdziel-niejszych szermierzów? Oto ten sam jegomość, który tak z gruntu zdolał zmienić moją małą Alicyję i oderwać jej serce i duszę od małosłonek tego świata a skierować

przemówienia Alicyji.
Wuj Welsberg z uśmiechem słuchał gorącego i starały się strącić do otchłani! gdy go fałsz i niesprawiedliwość z błotem zmieszaly, broni prawdy i sprawiedliwości, wówczas szczególnie, snych szczytach przekonani, niech się nie cofa, niech nie wydziedzicznonych, jeżeli stanął jako szermierz wła-żąc cotać się nie wolno. Jeżeli raz podniósł głow w obro-Idatego to, kto raz się poświęcił sprawie ludu, temu Indkości nie mamy wcale lub mamy bardzo niewielu, jednolitym, zdolnych poświęcić się zupełnie sprawie mamy dosyć, ale ludzi niezależnych, o charakterze ków, gorliwie oddanych robocie biurowej dygnitarzy-święceniem i zaparciem się siebie. Zdolnych urzędni-Indzi, którzyby im oddali całe swoje siły, z zupełnem po-trzają jeszcze do czynu i dlatego właśnie potrzeba nam trzeba, ale za nich pracować. Masz te u nas nie do-

— 179 —

on postanowił zrobić tak, jak ty zecheesz; stanie się tak, jak ty będziesz chciała.
— I stanie się tak, jak on tego pragnie! — zawołała Alicyja z promiennym uśmiechem, patrząc na Zigmara.
— Zakochana synagarietko — gruchasz bardzo miło, ale wcale nierozsądnie... Nie dziwię się teraz, że Zigmara zdał się na twój sąd: był pewien, że będziesz jego zdania.
— Przepraszam! Alicyja wie, jak wysoko cenię swobodę osobistych przekonań każdego, nie wyłączając jej; jestem również przekonany, że Alicyja nawet dla dogodzenia mnie nie wyrzekłaby się swego zdania.
— Oh, tak wujciu! Możesz być pewien, że takie jest moje szczerze przekonanie! — stanowczo i spokojnie powiedziała Alicyja. — Zigmara powinien być i czuć się zupełnie niezależnym; życie jego należy do jego idei — jego przeznaczenia jest by był wykładnikiem pragnień i dążeń ludu, by był rzecznikiem dobrej sprawy. On powinien iść tam, dokąd go zawoła głos ludu — nie ten *vox populi* pełen przesądów, złej wiary, osobistych namiętnostek i interesów, ale prawdziwy głos ludu! Jego obowiązkiem jest głos ten ustalić i okiełznać go, oczyścić od zgubnych naleciałości... Powinien służyć swojej sprawie uczciwie, nie cofając się nigdy dla osobistych swoich interesów, nie czując na karku jarzma, które by go zmuszało giąć się w tę lub ową stronę. On ma być szermierzem walczącym w imię prawdy i sprawiedliwości, bo na nich opiera się dobro ludzi, na nich spoczywa rozwój ludzkości. Ja sądzę, że pracując dla dobra mas, nie z niemi iść po-

— 178 —

razony.
— I to jest prawda?.. prawda? — spytał prze-
— Ale też było czem się wzruszyć!
Zigmara zawstydził się swojej słabości.
by go przyprowadzić do przytomności.
Bregen chwycił go za ramiona i wstrząsnął nim,
niata i zimny pot perł mu się na czole.
Zigmara chwiał się na nogach, twarz jego poziele-
tak przeraził? Panu słabo?
ka jednego z nich... Ale co panu jest? Czyżby pan
się naczynał romantów i zachęcał pozostać bohater-
oryginalnością i udawał się do w zupełności. Musiała
i cóż?.. Waryjatką!.. Chciała zaimponować światu
I piękna obrata do tego chwile. Noe posłubna. No
otruta się! Tak, otruta, zazyła trucizny i niema jej!..
rzecz... Piękna brabancka... szcześnie narzeczona...
o niczem? Nie domyślasz się nawet niczego. To dziwne
— A więc pan tu przypadkowo i nie wiesz jeszcze
śmiej, choć bynajmniej nie był do tego usposobiony.
przewoził tak oczy, że Zigmaraowi przyszła ochota do
przygodnego swego słuchacza, westchnął tak gęboko,
Bregen zsunął czapkę na tył głowy i chcąc oświe-
mam wiedzieć?

— Komu mam okazywać współczucie? O czem
Zigmara napróżno starał się go zrozumieć.
jedynie przyjechał, możesz powrócić.
okazywać zbytniego współczucia i, jeżeli pan po to
stu wierszach go nie obróbie. Sądzę, że niema mu co
stoją. Sensacyjny roman i to jeszcze jak! W trzy-
— Już się pan dowiedziałeś. A to straszna hi-

— 182 —

— A cóż pan myślisz, że ja drwię z pana?.. że może żartuję z żony mego najlepszego przyjaciela? Zresztą w dzisiejszem wieczornem wydaniu znajdziesz pan opis całej katastrofy. A teraz żegnaj — gotów mnie jeszcze kto uprzedzić.
— Przepraszam, powiedz pan, jak się to stało?
— W najprostszym sposobie: lyknęła truciznę i już po niej. Jaka przyczyna samobójstwa?.. Egzaltacja i chęć zwrócenia na siebie uwagi. Gdyby wiedziała, jak jej się to udało, ucieszyłaby się niezawodnie. Adieu!
— Żegnaj pana! — odparł chłodno Zigmara.
Po puszystym dywanie szedł na górę, myśląc, co wistocie skłoniło nieszczęsną kobietę do tak rozpaczliwego kroku. Nie chęć zwrócenia na siebie uwagi — to wiedział. Była zmuszona iść za Wolnera, wyszła więc; ale ból, gorączka i wstręt przemogły — wołała umrzeć niż dźwigać takie kajdany!.. Ale dlaczego wyszła za niego? Co ją do tego skłoniło? Przecież nie to, że on jej nie mógł odplacić wzajemnością... Oh! nie to, byle nie to!
Nacisnął guzik dzwonka.
Lokaj z uroczystą miną oznajmił mu, że pan profesor nie przyjmuje.
— W każdym razie oddaj mu mój bilet.
Służący się oddalił.
Zaledwie pozostał sam, zaczął żałować, że żądał widzenia się z Leo. Co on mu powie?.. Spyta go, jak ona umarła — czy też mimo tragiczności położenia, zażą-da by odwiedził Estere?

— 183 —